

majorem Bago, — ten major Bago jednocześnie sam z Twardej ulicy wszedł na Królewską ulicę, a widząc spieszące po tejże ulicy wojsko, myślał, że to Polacy, i „dał do nich ognia z dział”. Pędzeni z tyłu przez lud, z przodu od swoich armatniami strzałami prażeni, rzucili się w stronę na ulicę Mazowiecką i Szpitalną, i nie oparli się aż przy Trzech Krzyżach u podpułkownika Klugena. A i Bago major, wystrzeliwszy do do swoich i wzajemnie od nich kulami przywitany, także rzucił się w bok na ulicę Marszałkowską.

I tego niedosyć, zobaczymy zaraz jeszcze osobliwsze, jeszcze przedziwniejsze zdarzenie — zaprawdę nie do uwierzenia. — Ale, że prawdziwe, świadectwem nieulegającym wątpliwości — jest opis samegoż moskiewskiego generała Pistora — tego Pistora, który wszystko, coby było na niekorzyść Polaków nawet przesadnie, nawet w wielu miejscach fałszywie — podaje.

### **Saski plac i przed pałacem Brylowskim.**

(od pół do 3-ciej do 6-tej godziny.)

Cofający się Moskale przed powstańcami zebrali się przy rogate Jerozolimskiej w liczbie około 4.000 pod dowództwem generała Nowickiego, który objął to dowództwo po wzięciu do niewoli generała Suchtelna\*).

Oddział ten wojska moskiewskiego składały:

- A. 1) Park artylerii z 6 armatami,
- 2) dwie kompanie strzelców ekaterynburgskiego pułku,
- 3) jeden szwadron karabinierów Jamburg.

Oddział ten stał przedtem za Wolskimi rogatkami. Dowodził podpułkownik Kasztoliński.

B. Oddział będący pod dowództwem podpułkownika Klugena, który stał przy trzech krzyżach, kiedy pułk Działyński tamtędy przechodził. Klugen przybył do rogatki Jerozolimskiej przez Mokotów.

C. Oddział podpułkow. Igelstroma, który stał na Nowym Świecie.

D. Oddział Kaminiewa, który stał na ulicy Twardej.

E. Oddział pod dowództwem majora Bago, który stał na Grzybowie i wszedłszy na ul. Królewską strzelał do swoich, uciekających z pod św. Krzyża.

F. Resztki niedobitków, pozostałych po bitwie z pułkiem Działyńskim przy św. Krzyżu.

Zebrani wysłali doktora wojskowego Lebediewa do Igelstroma z zapytaniem, co mają czynić. Dr. Lebediew, prawdopodobnie przebrany po cywilnemu, udając Polaka, dostał się był do Igelstroma i od niego przyniósł rozkaz, żeby całe to wojsko zebrane spieszyło na Miodową ulicę, ale gdy ten ustny rozkaz zdawał się być niewyraźnym, dr. Lebediew udał się do Igelstroma drugi raz i teraz już snadź poznany został ranny i nie wrócił.

Nie doczekawszy się powrotu dr. Lebediewa — mniejsza część tego wojska z generałem Nowickim została przy rogatee Jerozolimskiej, a druga

---

\*) Generał Suchtelen został wzięty do niewoli na placu Marywilem o godz. 6.

część (około 3.000) pod dowództwem podpułkownika Klugena ruszyła do miasta do Igelstroma. Składały ją a) trzy bataliony piechoty, b) cztery szwadrony kawal., c) dziesięć polowych armat i nadto d) każdy batalion miał po 2 armaty — swoje batalionowe. Wszystkich więc armat w tym oddziale było 16. Kolumna ta postępowała takim porządkiem:\*)

- 1) Na czele szedł batalion strzelców,
- 2) za nimi 2 szwadr. jazdy z podpułk. Igelstromem,
- 3) następnie drugi i trzeci batalion piechoty,
- 4) w końcu dwa szwadr. jazdy pod dowództwem Kaminiewa,
- 5) dziesięć armat rozrzucono na czoło i tył kolumny i w odstępach batalionów,
- 6) nadto przy każdym batalionie po dwie armaty batalionowe.

„Groźna ta kolumna“ wyruszyła między drugą a trzecią godziną.

„Plan był iść ul. Marszałkowską, Królewską do Saskiego pałacu, przejść przez dziedziniec tego pałacu na ul. Wierzbową, koło Marywilu (teraz plac teatralny) i z ulicy Senatorskiej na Miodową do kwatery Igelstroma“.

Los powstania był w wielkim niebezpieczeństwie, gdyż w tymże samym czasie:

a) Generał Tiszczev napadł z Elektoralnej i z Leszna na arsenał i przez nieostrożność wysadzona została wieża w arsenale,

---

\*) Niech czytelnik zechce uważnie przeczytać podany skład tego oddziału.



b) z Miodowej ulicy z wyjątkiem pozostałego batalionu przy kwaterze Igelstroma i przy klasztorze Kapucynów całe wojsko, zająwszy pałac Krasińskich, przez ulicę Długą ruszyło na arsenał.

c) z Nowego Miasta oddział w liczbie około 1000 spieszył na ul. Długą w pomoc Igelstromowi i walczył zacięcie przy bramie Nowomiejskiej,

d) Prusacy od Błonia ruszyli na Wolską rogatkę (odpędzeni celnymi strzałami i wystąpieniem pułku Mirowskiego i pułku ułanów).

Nadto w całej niemal tej części Warszawy od Zamku przy połączeniu ulic Miodowej z Senatorską na Podwalu, na ul. Freta, na ul. Św.-Jurskiej, na Nowem Mieście nad Wisłą przy domu Kwicińskiego i przy zdrojach — wciąż w tym czasie trwała walka zażarta.

Wobec zbliżającej się burzy — napadu straszego „każdy rozumiał, że wszystko stracone, lecz zamiast popłochu, wojsko i obywatele łącznie wykrzyknęli, że wypada umrzeć, lecz drogę nieprzyjaciołom życia zaprzedać. Widziano żołnierzy, żegnających się z obywatelami i wspólnie z zimną krwią zajmujących swe stanowiska“. (str. 31. Feliks Rakele, artylerzysta).

A przytem niesłychana jakaś odwaga zapaliła Warszawiaków i uczyniła ich niezwyciężonymi głównie przez to, że z góry uczynili byli najmocniejsze postanowienie nie żałować życia swego dla Ojczyzny, i „lud (pisze Kiliński str. 211) taki się śmiały zrobił, że nad wypowiedzenie; choć taktyki ani praktyki nawet nie znali, bo na brzuchach do Moskali podsuwali się i do nich, jak do kaczek strzelali“.

Opowiemy losy tej walki po kolei, zaczynając od starcia się z tą groźną kolumną, co szła na plac Saski. Czytelnik może nie uwierzy temu, co powiemy, z góry dlatego oświadczamy, że prawie dosłownie powtórzymy tylko opis podany od samego generała moskiewskiego Pistora.

Żebyśmy to samo, co podaje Pistor, mieli od którego z polskich autorów, uważanoby niezawodnie nie tylko za przesadzone opowiadanie, lecz po prostu za najniezręczniejsze zmyślenie. Pistorowi — jako Moskalowi i temu, który umyślnie płacze opowiadanie swoje, żeby osłabić znaczenie doniosłe dzielności Polaków — musimy dać wiarę — rzeczy zaiste nie do uwierzenia.

Oto, co mówi sam Pistor (str. 86):

„Gdy do Królewskiej ulicy doszli, zjawił się oddział pospólstwa tak około 50—60 ludzi \*)

---

\*) Uważmy 50 do 60 ludzi z jedną armatą przeciw następującej kolumnie 3000-nej z 16 armatami. Żal wielki, że nikt z opowiadających to starcie, ani Pistor, ani Kaminiecki, ani Rakele nie wymieniają nazwiska dowodzącego tą garstką. Kilińskiego tu nie było, bo nie wspomina o tym epizodzie. Pistor opowiadanie swoje opiera na świadectwach naocznych świadków patrzących z pałacu Saskiego na cały ten wypadek: radcy dworu Beckera i kapitana inżynierów Auvraja, który świeżo przyjęty do wojska moskiewskiego, a będący naówczas w służbie polskiej, ściągany przez swoich towarzyszków (za przejściem do Moskali) schronił się był do majora Gleichmana (str. 88), zawiadującego pałacem Saskim, (ten pałac należał wówczas do Elektora saskiego w Drez-

z armatą sześćfuntową, przy której było dwóch kanonierów i stanął przed bramą Saskiego placu, która wychodzi na ulicę Królewską. Stanąwszy, palnął z armaty do czoła kolumny i cofnął się na sam plac, zajmując stanowisko niedaleko bramy, przez którą kartaczami strzelał do naszego wojska, już ku niemu posuniętego. Wojsko nasze w kolumnie, rozciągającej się od bramy Saskiego pałacu wzdłuż ulicy Królewskiej aż do ulicy Marszałkowskiej, niezmiennie w kolumnie pozostawało. Jedyne major Kaminiew odkomenderowany został zająć dwoma szwadronami ulicę za saskim ogrodem będące w celu zakrycia kolumny od tej strony“.

W ślad zatem pod naciskiem takiej masy wojska moskiewskiego powstańcy musieli się znowu cofnąć z dziedzińca pałacu Saskiego, przenosząc się na dziedziniec pałacu Bryłowskiego, skąd wciąż ze swojej armaty celnymi strzałami kartaczowemi zmiotali następujących Moskali. Moskale tymczasem wpadli byli do pałacu Saskiego i poczęli rabować \*), do czego widać że byli upoważnieni, gdyż Pistor (str. 87) mówi; „najgłośniejsza, iż nie trzeba było pozwolić strzelcom skrzydło pałacu rabować“ i znowu tenże Pistor dodaje: „w tym czasie żołnierze

---

nie — przy tym pałacu byli i wojskowi sascy na straży).

\*) Zrabowali saskiego majora Gleichmana i zabrali kasę saską. Żołnierze sascy w czasie rabunku byli bezczynni, nie śmieli opierać się. (Kaminiecki, str. 164).



rozłazili się po domach na rabunek\*). Kiedy więc Moskale „rozleźli się po domach i rabowali“, powstańcy z armatki swej z dziedzińca pałacu Bryłowskiego nieustannie strzelali. — Wszystko to działo się \*\*) w przeciągu całych trzech godzin — w końcu „za ukazaniem się oddziału z pułku Działyńskiego, zbliżającego się z Krakowskiego-Przedmieścia, nie strzelawszy (ze swych 16 armat) ani razu, cofnęli się nasi po raz wtóry z miasta i to ze strachu przed garstką 50 ludzi z pospólstwa. Dla tej przyczyny groźna kolumna generałowi Igelstromowi przyjść w pomoc nie mogła“. (Pistor str. 87). Dodaje nadto Pistor: „kilku oficerów chciało mi zaręczyć, iż żołnierze nie chcieli iść dalej“ i znowu tenże Pistor z gorącą przyznaje: „wprawdzie mieliśmy w tym dniu takie przykłady“.

Cały więc ten 3000 ny oddział z 16 armatami przez trzy godziny nie umiał sobie poradzić z 50 ludźmi i ich jedną armatką; umiał tylko rozłazłszy się po domach rabować, a na sam widok oddziału z pułku Działyńskiego występującego z Kra-

---

\*) Kiedy Moskale zamierzali w czasie rezurekcyi napisać na Polaków, mieli jednocześnie podpalić Warszawę w wielu miejscach, mieli nawet rozkaz palić wszystko i rabować. Otóż i teraz oczywiście ze słów Pistora wynika, że byli upoważnieni do rabunku.

\*\*) Trzy godziny po przejściu z Marszałkowskiej i Królewskiej ulic, a pół godziny na Królewskiej ulicy.

kowskiego-Przedmieścia \*) — cofnął się \*\*) w największym nieporządku tą drogą, którą był przyszedł — do generała Nowickiego ulicą Marszałkowską do Jerozolimskiej roгатki i zaraz ruszył dalej na Raszyn do Karczewa — po drodze, jak dzieć barbarzyńcy, wszystko burząc, paląc, rabując — po łotrowsku — i wszystkich wieśniaków bezbronnych mordując.

### Ulica Leszno.

Pistor (str. 83) powiada, że na Lesznie stał trzeci batalion pułku kijowskiego:

„że większa połowa batalionu została wymordowana lub do niewoli wzięta została w kościele (w cerkwi), w którym po komunii byli;

„że otoczono dom, w którym odbywało się nabożeństwo, a pojmany bezbronnych żołnierzy prawie wszystkich wymordowano“.

---

\*) Z jedną armatą (Kaminiecki str. 164). Kaminiecki mniejszą liczbę podaje, ale moskiewski generał-kwaternistrz Pistor lepiej mógł wiedzieć, ile było wojska moskiewskiego. Feliks Rakele, (str. 30) mówi: O godzinie trzeciej po południu położenie było krytyczne. Dwa tysiące jęgrów z tysiącem grenadierów ze stanowiska Grzybowa połączywszy się z 18 działami (?), Końskim Targiem ku saskiemu placu postępowali. Pamiętnik Feliksa Rakelego wydał J. Lelewel w Brukseli w kalendarzyku 1843 roku.

\*\*) Zostawiwszy zdemontowane dwa działa na rogu ulicy Mazowieckiej (Rakele str. 31).